DOM I SZKOŁA

Rok III. Katowice, 9 października 1932 r. Nr. 18

Nie ograniczać Boga.

Nasza ankieta w sprawie religijnego wychowania młodzieży

Czytelnicy, Przyjaciele, Sympatycy „Gościa Niedzielnego" — macie głos!

Chrystus Pan, najlepszy z najlepszych Nauczyciel i Wychowawca ludzkości, otaczał młodzież szczególną miłością i opieką... Nawet strudzony nauczaniem rzesz dawał do siebie dostęp dzieciom i wyrzuty czynił, gdy ktoś dziateczkom wzbraniał tego. **„Dopuście dziateczkom przychodzić do mnie"** — mawiał Jezus Chrystus, dodając, że **„takowych jest Królestwo niebieskie..."** W tych prostych słowach wskazywał Zbawiciel, jak wielką wartość dla nieba przedstawia czysta i piękna dusza dziecka. I w innych słowach wskazywał na to Syn Boży, gdy stawiał dzieci za wzór dla starszych i mówił te pamiętne zdania: **„Jeśli nie staniecie się, jako te dzieci, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego."**

Przeto strzec trzeba drogocennego skarbu dusz, młodzieży przed wszelakiem złem i zgorszeniem!...

I tutaj Chrystus Pan bierze znowu młode dusze i serce w obronę i ostrzega świat przed gorszeniem maluczkich i zapowiada straszny los gorszycieli, dla których lepsze byłoby zatopienie ich w głębokościach morskich z kamieniem młyńskim u szyi, żeby już nigdy nie wypłynęli na powierzchnię życia.

Tak boski Odkupiciel świata uczył ludzkość pielęgnować i strzec dusze młodzieży, jako te, których jest Królestwo niebieskie — tak uczył ludzkość wychowania pokoleń.

O znaczeniu młodzieży, jako „przyszłości narodów" pisało i pisze tysiące najtęższych głów... Dość wspomnieć tu naszą znakomitość swoich czasów, Zamoyskiego, który w kilku słowach wypowiedział prawdę wielką i po wsze czasy aktualną: **„Takie będą rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie".** Losy państw i narodów uzależnia w ten sposób Zamoyski — a za nim tylu innych — od wychowania młodych pokoleń. Dobre i głębokie wychowanie — to wielka i jasna przyszłość człowieka, rodziny, społeczeństwa, państwa — **to panowanie Boga na ziemi**; złe i płytkie wychowanie, bez zasad, bez podstaw — to czarna przyszłość, to droga do wstrząsów i katastrof — **to odwrócenie się Boga od ziemi...**

Tak się złożyło, że właśnie dzisiejsze czasy i stosunki na świecie potwierdzają całkowicie prawdziwość powyższych uwag...

Wychowanie młodzieży musi być zawsze dostosowane do charakteru i potrzeb kultury narodu i do jego tradycyj, które są jego świętością.

Kultura narodu polskiego i Polski jest nawskroś chrześcijańska — tradycje Polski są wybitnie katolickie. **„Polonia semper fidelis" — „Polska zawsze wierna Kościołowi katolickiemu..."** W roku 1966 naród polski będzie obchodzić — z pewnością niezwykle uroczyście — 1000-czną rocznicę Chrztu Polski... Pomyślmy tylko — 1000 lat trwa Polska chrześcijańska i rozwija się na gruncie kultury chrześcijańskiej. Nasza historja, tradycje, kultura, zwyczaje, obyczaje, urządzenia — są produktami kultury chrześcijańskiej — owocami związku Polski i jej narodu z Chrystusem. **Katolicka Polska, katolicki naród polski — muszą mieć katolickie bez zastrzeżeń wychowanie młodzieży!**

Wychowanie to — ma oprzeć się na mocnych podstawach moralnych, których twórcami są: **szkolna nauka religji, moralna strona wychowawcza innych nauk i religijna atmosfera życia rodzinnego.** Na ten temat już nieraz wypowiadaliśmy swe zdania i uwagi — dziś na Was kolej, Kochani Czytelnicy — Ojcowie, Matki, Bracia, Siostry, Opiekunowie, Wychowawcy młodzieży. Z nadsyłanych nam sprawozdań i artykułów wiemy, **że myśli wasze niepokoją krążące wśród nas pogłoski o rzekomo projektowanem ograniczeniu nauki religji w szkołach naszych...** I my dzielimy troski wasze i niepokoje. Zbierzmy więc te troski i niepokoje o losy wychowania religijnego naszej młodzieży — w jedną wielką całość! **W tym celu rozpoczynamy dziś w Imię Boże naszą ankietę o wychowaniu religijnem młodych pokoleń.**

Wszyscy przekonani katolicy, którym ta sprawa leży na sercu, bierzcie udział w ankiecie. Ojcowie, matki opiekunowie, wychowawcy, nauczyciele — wypowiadajcie swe zdania w tak ważnej kwestji. — Chodzi przecież o naszą młodzież, o przyszłość kraju i narodu!...

Mało jeszcze dotychczas słyszeliśmy głosów waszych!

Niechaj nikt nie krępuje się, że może nie potrafi dobrze i pięknie pisać. **Tutaj chodzi o treść, o myśli, a nie o piękną formę.** Jak kto umie, niech pisze; jeśli zajdzie potrzeba, redakcja poprawi pismo, usunie błędy, wygładzi zdania... Tylko odważnie bierzcie papier i pióro — i piszcie, co czujecie, co myślicie o wychowaniu dzieci waszych i wogóle o wychowaniu.

Niech głosy ogółu katolickiego na G. Śląsku rozlegną się szeroko i daleko; niech i władze nasze mają sposobność poznania życzeń ludności śląskiej.

Nadsyłany materjał będziemy drukować bądź w całości, bądź w streszczeniach, bądź wreszcie w zestawieniach ogólnych, a potem zsumujemy i omówimy wyniki ankiety.

Jesteśmy przekonani, że ogół katolicki na Śląsku ze wszystkich miejscowości odpowie na naszą ankietę.

Spodziewamy się odpowiedzi z miast, miasteczek, wsi, osad i z osiedli — wszędzie bowiem są, czują i myślą rodzice katoliccy, którzy szczerze pragną dobra dusz własnych dzieci, dobra rodzin i narodu.

Ankieta nasza jest rozpoczęta — czekamy na Was, Kochani Czytelnicy! W miarę możności przyczyńcie się dobrze — wielkiej sprawie!... Śmiało — w Imię Boże! Wszak według wymagań Akcji Katolickiej mamy być katolikami odwagi i czynów!

Mały wychowawca.

(Dokończenie.)

Pani Zofja milczała chwilę, pragnąc dobrać odpowiednich słów, bo cała kilkakrotnie układana przemowa całkiem jej uleciała z myśli.

— Czemu Andzia powiedziała Jasiowi, że mama kłamie?

Andzia zdumiała się i zaczerwieniła jak burak. To przecie było tak dawno.

— To Andzia tak podkopuje powagę matki przed dzieckiem? Czy to po chrześcijańsku? Zdaje mi się, że nie zasłużyłam na to... — wtem przypomniała sobie, że nieraz także niezbyt „chrześcijańska" była dla niej i dorzuciła — mimo wszystko.

Nagle uczuła, że dłużej nie wytrzyma i zacznie besztać, a to będzie najgorzej. Ale dość miała już upokorzeń przed dzieckiem, przed mężem, teraz jeszcze przed — tą... służącą. Rzuciła więc krótko:

— Może Andzia odejść! — i zrobiła ruch ręką.

Zaledwie służąca wyszła, pani zaczęła nerwowo chodzić po pokoju.

— Co właściwie zrobić z tą służącą? Ach! czemuż nie może jej przynajmniej oddalić natychmiast!... Z jaką przyjemnością tak zakończyłaby swą rozmowę z nią. A tymczasem... nie mogła. Nie może, bo obiecała... dziecku! Tyle upokorzeń... w imię zaufania dziecka!... Ale później! Ach! o byle co ją usunie. Czekaj!... — myślała.

Wreszcie wyczerpana osunęła się na sofę.

Nagle posłyszała lekkie pukanie do drzwi, a potem drzwi cicho się otwarły i stanęła w nich Andzia. Nigdy nie widziała jej w tak pokornej postawie. Podeszła nieśmiało i pocałowała panią w rękę. Pani Zofja była rozbrojona i aż usiadła ze zdziwienia. Nie wiedziała sama, co myśleć i co mówić, wreszcie widząc, że Andzia stoi niepewna, wyraźnie chcąc coś mówić, zapytała łagodnie:

— No, czegóż jeszcze chciałaś?

— Proszę Pani, ja... ja tak źle nie chciałam. Ja.. już teraz wiem, dlaczego panicz taki był zły. Ja byłam taka sama...

Pani dziwiła się coraz więcej.

— Także zestawienie... — myślała. — A jednak w tej prostej, zda się, dziewczynie kryją się lepsze myśli i odczucia! Uczuła do niej dziwną sympatję. Kazała jej usiąść przy sobie, choć się Andzia wzdrygała. Aby ją ośmielić, pogłaskała ją po głowie.

I wtedy po raz pierwszy potrafiła z nią naprawdę rozmawiać i... zrozumieć. Po raz pierwszy stwierdziła, że i służba nie jest czemś w rodzaju półzwierząt, które trzeba trzymać ostro i nieledwie batem, a dbać tylko o to, aby miała co — jeść.

Dowiedziała się, że Andzia poszła do kuchni w przeświadczeniu, że straciła służbę i na tę myśl podniósł się w niej bunt, ale przyszła chwila postanowienia. Przecież pani mówiła inaczej niż zwykle, łagodnie. Ukłuł ją zarzut, że to nie po chrześcijańsku postąpiła. I wtedy wspomniała, jak jej samej strasznie się stało, gdy się dowiedziała, że matka jej żyje źle. Odtąd była dla niej i dla wszystkich — jak osa. Z czasem zatarło się pierwsze wrażenie, ale do dziś wciąż jej źle, — tak źle!

Pani słuchała z wzrastającą ciekawością i współczuciem tej spowiedzi dziewczyny.

— Cóż takiego zawiniła twoja matka?

Andzia zawahała się. Łzy jej stanęły w oczach i zaczęła szlochać. Pani uspokajała ją i nawet nie spostrzegła kiedy przysunęła ją ku sobie i gładząc jej bujne włosy, zachęcała, by już powiedziała wszystko.

— Mama żyła z tatą... na wiarę.

— Ach tak! — szepnęła pani Zofja.

I rzecz dziwna! Ona taka dumna zawsze, zapomniała o swem szlachectwie, o różnicy klas, o swych uprzedzeniach społecznych, o swych niedawnych upokorzeniach, widziała tylko przy sobie nieszczęśliwą i kobietę, i nie wiedzieć, skąd jej się to wzięło, zaczęła Andzię tulić i całować.

Poznała wtedy, że i „niższe warstwy" można kochać, poznała, że i tam są tragedje — i czujące serca.

Andzia tuliła się do niej jak do matki i obsypywała pocałunkami jej ręke.

— Pani taka dobra, pani się mną nie brzydzi...

— A o cóż, moje dziecko, przecież ty temuś nie winna

Nie zauważyła, że swego czasu inaczej myślała o „takich" dzieciach.

Kiedy Andzia uspokoiła się, odezwała się:

— Ale proszę pani, ja będę musiała pójść ze służby.

— Dlaczego?

— Bo jakże? Po tem, com powiedziała...

— Nie, nie pójdziesz, nie możesz odejść — niemal ze strachem powiedziała pani Zofja.

— Dlaczego? — Andzia spojrzała zdumiona.

— Bo... bo... — zawahała się pani Zofja i zarumieniła się. Ale była to godzina zwierzeń, dodała więc:

— Bo obiecałam...

— Komu?

— Jasiowi.

— Jakto? Teraz już nic nie rozumiem.

Pani musiała jej opowiedzieć rozmowę z synkiem, chociaż nie powiedziała wszystkiego

— To ja mu powiem, żem ja skłamała.

Pani uczuła nagle żal, że wcześniej o tem nie pomyślała. Ale zaraz zawstydziła się tej myśl: sama przed sobą. Wszak to byłoby nowem okłamywaniem niewinnego dziecka. Dobrze więc zrobiła, choć to ją dużo kosztowało.

— Nie, nie możesz tego uczynić, bo to byłoby kłamstwem.

— Kiedy tak będzie dobrze.

— Nawet w najlepszym celu nie wolno kłamać! — odpowiedziała pani i sama się zdziwiła, skąd jej się wzięła taka sentencja. Wszak sama inaczej postępowała. A i Andzia umilkła i spojrzała na panią tak dziwnie, że pani uczuła się dotknięta. Ale nie wyczytała w tym wzroku nic więcej, niż naiwne zdumienie.

— To, co ja mam zrobić?

— Nic, będziesz się zachowywać, jakby nic nie zaszło.

Zadzwoniono. Wracali z przechadzki.

Pani spojrzała na Andzię Miała oczy zapłakane.

— Andziu, ty tak wyjść nie możesz, boby Jaś pomyślał, żem cię ukarała. Pójdź się położyć. I tak wczoraj siedziałaś do późna w noc — przypomniała sobie

Andzia była posłuszna. Pocałowała panią w rękę i odeszła, a pani sama otworzyła drzwi.

Nakrywając zaś do stołu, tłumaczyła, że Andzi kazała się wcześniej położyć, bo się wczoraj nie wyspała i czuła się źle.

Ale mała Jadzia pobiegła do kuchni i przyniosła nowinę.

— Mamo, Andzia płacze!

Pani uczuła budzącą się w niej irytację. Rzuciwszy okiem na Jasia, zauważyła, że spojrzał bystro na matkę i nagle spochmurniał. Ale pani Zofja udawała, że nie zauważyła tego. Była swobodna, a raczej udawała swobodę.

Gdy dzieci usnęły, opowiedziała wszystko mężowi i zauważyła:

— Jak to jednak lepiej z ludźmi po dobroci, jacy oni wtedy inni...

— A widzisz... zawsze ci mówiłem.

*

W następnych dniach widać było serdeczny stosunek między panią a służącą i Jaś był w lepszym humorze. Ujrzał nawet, że raz w niedzielę mama pocałowała Andzię w czoło, gdy ta wychodziła na całe popołudnie.

Minął pierwszy najbliższego miesiąca. Pewnego wieczora, gdy pani Zofja jak codziennie układała dzieci do snu i całowała Jasia na dobranoc, ten zarzucił jej nagle rączki na szyję i szepnął:

— Mamo, ja byłem niedobry dla mamy.

— Cóż takiego?

— Proszę mamy nachylić uszko — pochyliła się nad nim — bo ja... ja myślałem — ciągnął coraz ciszej — że... że mamusia wypędzi Andzię.

I pocałował matkę w ucho.

Pani Zofja uczuła nagle przykrość, że jednak synek jej nie dowierzał, ale i radość z odbycia szczęśliwej próby i odzyskania zaufania dziecka.

— Jakto jednak dobrze dotrzymać słowa, nawet... dziecku! — przemknęło jej przez myśl i ucałowała serdecznie swego synka.

Matki chrześcijańskie!

Dla Was odbędą się w Kokoszycach rekolekcje od dnia 17-go do dnia 21-go października br. Zgłaszajcie się jak najprędzej.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Rekolekcyjny: Katowice, ulica Marsz. Piłsudskiego nr. 20.

Do rodziców i opiekunów młodzieży!

(Ciąg dalszy)

Tapicer-dekorator. Do zawodu tapicersko-dekoracyjnego należy wyścielanie mebli, dekoracja otworów dla światła, przejść, oraz ścian zewnętrznych i wewnętrznych i nakrycie podłóg linoleum.

Początku istnienia zawodu tapicersko-dekoracyjnego szukać trzeba w czasach pojawienia się płócień i tkanin, kiedy to nakrywano niemi stołki i ławy, bądź dla upiększenia, bądź złagodzenia twardości siedzenia. Zawód tapicersko-dekoracyjny najwyższego rozkwitu dosięgnął we Francji za czasów panowania Ludwika XVI. Z czasów tych po dzień dzisiejszy czerpie się modele do żurnali, z których wybiera się wzory dla udekorowania komnat, sal, widowni itp.

Patrząc czy to na zawieszone nad oknami lub drzwiami w pięknych festonach portjery, na gustowne i wspaniałe udekorowanie lóż, sal, widowni itp., na przepyszne udekorowanie bram triumfalnych, balkonów, ścian, witryn itp., musimy przyjść do wniosku, iż od dekoratora wymaga się bujnej fantazji, nadzwyczajnego gustu i wyczucia piękna, wielkiej zręczności, orjentacji i dobrego wzroku, ażeby dekoracje móc odpowiednio wykonać. Oprócz powyższego dekorator musi być biegłym rysownikiem, by mógł naprędce klientowi naszkicować projekt dekoracji, jak również i wykonać szczegółowe rysunki każdej stylowej dekoracji.

Również wyścielanie pięknych stylowych mebli wymaga od tapicera wspomnianych zdolności. Oprócz nich tapicer musi mieć bardzo zdrowe płuca, gdyż materjały do pokrycia jak i wyścielania zawierają wiele kurzu i kwasów.

Powyższe krótkie scharakteryzowanie zakresu działania zawodu tapicersko-dekoracyjnego w zupełności określa, jakie zdolności powinien posiadać chłopiec, by mógł wykonać wszystkie prace wchodzące w zakres zawodu.

Do zawodu tapicersko-dekoracyjnego przyjmuje się chłopców, którzy ukończyli 14 lat i posiadają świadectwo ukończenia pełnego kursu szkoły powszechnej. Każdy z kandydatów odbywa 10-tygodniową próbę i po zadawalniającym jej wyniku zostaje przyjęty jako uczeń tapicerski i dekoratorski. W czasie trwania nauki uczniowie są obowiązani uczęszczać do szkoły dokształcającej.

Nauka trwa od 3 i pół do 4 lat, co zależne jest od zdolności ucznia. W razie wybitnych zdolności mistrz może skrócić termin nauki do 3 lat.

Po skończeniu terminu nauki uczeń staje do egzaminu przed komisją, w skład której wchodzą mistrzowie, starszy czeladnik, nauczyciele szkoły dokształcającej i delegaci z magistratu. Po zdaniu egzaminu z zadawalniającym wynikiem, uczeń otrzymuje świadectwo jako czeladnik tapicersko-dekoracyjny. W razie niepomyślnego wyniku egzaminów komisja wyznacza termin na dopełnienie braków, jak również określa, czy drugi egzamin ma być pełny, czy tylko z tych przedmiotów, w których okazał się słabym. Jeśliby i za drugim razem egzaminy wypadły niepomyślnie, komisja może zezwolić na składanie egzaminów po raz trzeci. Więcej jak trzy razy stawać do egzaminów nie wolno.

Pierwsze wynagrodzenie czeladnika waha się od 0.60 do 1.20 zł za godzinę pracy i jest zależne od zdolności czeladnika. Czeladnikowi przysługuje prawo przyjmowania wszelkich prac, wchodzących w zakres jego zawodu i prowadzenia warsztatu, lecz uczni przyjmować nie ma prawa. Czeladnikowi po pięcioletniej zawodowej praktyce przysługuje prawo do złożenia egzaminów na mistrza, i po złożeniu takowych otrzymuje niezwłocznie dyplom.

Warunków przyjęcia uczniów ustalonych niema. Zależą one w zupełności od umowy rodziców z mistrzem. Jest zwyczaj, iż uczniowie w pierwszym roku nauki otrzymują wynagrodzenie 3 zł, w drugim 5 zł i w trzecim 8 zł tygodniowo. Wszelkie koszty związane z nauką oraz świadczenia socjalne i ubezpieczenia ponoszą mistrzowie, a egzaminy opłacają rodzice.

Wszelkie informacje można otrzymać bezpłatnie w Izbie Rzemieślniczej, która się znajduje przy ul. Stawowej nr. 6 w Katowicach.

Dbajmy o zdrowie.

Część XIII z cyklu: „Walka z gruźlicą".

Gruźlica a inne choroby. — Gruźlica a dziedziczność.

Niebezpieczeństwo wybuchu gruźlicy stwarzają wreszcie różne inne choroby, w szczególności zaś niektóre ostre choroby zakaźne. Choroby te bowiem podkopują siły organizmu, a z tego mogą korzystać laseczniki gruźlicze i ze skutkiem mogą taki osłabiony organizm zaatakować. Do zakażeń przygodnych, które najczęściej otwierają bramy gruźlicy, należą choroby takie, jak pospolita grypa (influenza), odra, koklusz czyli krztusiec. Niejednokrotnie ustalono, że po przebyciu takich zakażeń zjawiały się złowrogie symptomy gruźlicy, której przedtem mogło nie być, albo też była, lecz tliła się tak skrycie, że nie zdradzały jej wyraźniejsze objawy. Niekorzystny wpływ chorób zakaźnych polegałby więc już to na udostępnianiu organizmu dla zarazków, już też na rozdmuchiwaniu i ujawnianiu utajonych ognisk chorobowych. Jeżeli któreś z przygodnych zakażeń, więc np. grypa, trafia na człowieka już przedtem chorego na gruźlicę, to ta choroba pod wpływem przyplątującego się obcego zakażenia z reguły ulega wielkiemu zaostrzeniu, co pogarsza oczywiście bardzo horoskop co do pomyślnego przebiegu choroby.

Oprócz chorób zakaźnych są i inne schorzenia, które gruźlicę niejako mogą przyciągnąć. Mianowicie wspomnieć tu należy o chorobie przemiany materji — t. zw. chorobie cukrowej czyli moczówce cukrowej (diabetes mellitus), tudzież o zakażeniu kiłowem (luchycznem). Choroba cukrowa łączy się często z gruźlicą dlatego, że tkanki organizmu cukrzycznego posiadają nader nikłą odporność wobec zakażeń, co się zaś tyczy kiły, to znowu ta choroba — będąca z reguły straszną, ponurą karą za życie rozwiązłe — rzuca na pastwę gruźlicy z tej przyczyny, że jad kiłowy zatruwa wszystkie soki, krew i tkanki ustroju, gasząc w nim zdolności wydatnej samoobrony przed zakażeniami. Skłonność tych chorób do powikłań z gruźlicą bywa często tak wielka, że odnośni chorzy zmierają nierzadko nie z powodu podstawowego schorzenia, ale właśnie naskutek przyłączającego się zakażenia gruźliczego. Na tem wyczerpalibyśmy długą listę czynników, które mogą usposabiać do groźnej i ciężkiej choroby.

*

A teraz bodaj w paru słowach należałoby rozpatrzyć, czy i jaki istnieje związek między gruźlicą a wpływami uwarunkowanemi dziedzicznością. Otóż ta okoliczność, że zakażenia gruźlicze szerzą się niejako serjami w obrębie pewnych rodzin, w innych natomiast rodzinach choroba się nie zdarza, nastręczała ludziom przypuszczenie, że musi istnieć jakaś podstawa dla występowania gruźlicy w charakterze sprawy rodzinnej, a to mianowicie podstawa związana z wpływami dziedzicznemi. Utarło się więc zakorzenione wśród ogółu nielekarskiego mniemanie, że gruźlica jest dziedziczna, a więc, że to ma do siebie, iż może drogą dziedziczności przechodzić z ludzi chorych na ich potomstwo. Tymczasem z punktu widzenia naukowego sprawa się przedstawia nieco inaczej, albowiem stwierdzono, że to grupowanie się zakażeń dookoła pewnych rodzin nie ma swej przyczyny w bezpośredniem dziedziczeniu choroby (które jest raczej teoretycznie, niż w rzeczywistości możliwe), ale, że jest to poprostu wynikiem najzwyklejszego zarażania zdrowych członków rodzin przez gruźliczych, a to dzięki temu, że tryb życia rodzinnego, stała bliska styczność doskonale sprzyja rozszerzaniu się zarazy.

Że zasadniczo to właśnie zarażanie zwykłą drogą mnoży ilość zachorzeń w rodzinach, gdzie choroba się zakradła, dowodzą tego wyniki eksperymentu. Mianowicie pokazało się, że dzieci osobników chorych nawet na dalej posuniętą gruźlicę doskonale się rozwijały i nie zapadały na gruźlicę, o ile jak najrychlej odłączono je od rodziców chorych i przemieszczono w zdrowe otoczenie. Gdyby chodziło o dyskusję nad związkiem gruźlicy z wpływami dziedzicznemi, możnaby conajwyżej mówić o dziedziczeniu usposobienia do choroby, a nie samej choroby. Mówiliśmy bowiem przecież, że możliwe jest dziedziczenie podatności na infekcję gruźliczą, uzewnętrzniające się szeregiem właściwości i charakterystycznych znamion w budowie ciała.

W. Sierosławski, abs. med.

Zmarnowane miljony.

Przyjmując liczbę mieszkańców Polski na 30 miljonów ludzi, a koszt utrzymania jednostki przeciętnie na 40 zł miesięcznie - otrzymamy sumę kosztów utrzymania całej ludności w Państwie na 1 miljard 200 miljonów zł co miesiąc, a już zawrotną sumę, bo 14 miljardów 400 miljonów zł rocznie. — Koszta utrzymania, o których mowa, obejmują: środki wyżywienia, odzież, obuwie, opał, światło, mydło i t. p. — do codziennego użytku.

Lecz kwestja organizacji spożycia stanowi ciemną stronę wytwórczości i pośrednictwa w naszem Państwie. O ile produkcja i handel są oddawna przedmiotami badań ekonomistów i praktycznych zarządzeń władz — o tyle jest niedoceniana sprawa spożycia. Zazwyczaj pozostawiona jest samorodnemu układowi stosunków i warunków ludności, nie ma w tej dziedzinie żadnej szerszej planowej akcji, ani ze strony Państwa, ani społeczeństwa. Nie ma tu zastosowania elementarna zasada ekonomji; jaknajwydatniejszych wyników przy jaknajmniejszem zużyciu środków. Odwrotnie. Codzienne spostrzeżenia wskazują nam, że społeczeństwo nie umie racjonalnie użytkować posiadanych środków, nawet wśród warstw najbiedniejszych, w szczególności na wsi.

Oto kilka drobnych przykładów:

1. dzięki nieumiejętnemu wypiekowi chleba gospodyni nie uzyskuje normalnego przypieku, rozsypuje dużo mąki, oraz spala niewspółmierną z ilością chleba ilość opału;

2. nieumiejętność i niedbalstwo przy przechowywaniu środków spożywczych (nietylko owoców) niszczy ich znaczną ilość, stwarzając niepotrzebne i bezużyteczne odpadki;

3. pożywienie sporządzone bywa nieracjonalnie, bez uwzględnienia koniecznych dla organizmu składników, stąd przy zużywaniu wielkiej ilości ludzie są głodni i potrzebują uzupełnień w odżywianiu;

4. na wsi najczęściej widuje się nieumiejętny i nieracjonalny krój odzieży i bielizny, oraz zły dobór materjału, co powoduje konieczność dodatkowych ilości materjału w formie szalów, chust i t. p.;

5. nieracjonalne obchodzenie się z opałem i światłem stanowi osobny dział marnotrastwa;

6. przesądy i brak wiedzy stawiają niesłusznie wiele środków poza spożyciem, np. w niektórych okolicach nie jada się gołębi, królików, zajęcy, mózgu, krwi i nóżek zwierzęcych itp., co mogłoby stanowić poważną pozycję odżywczą.

Biorąc to wszystko pod uwagę, należy stwierdzić, że stół na wsi opiera się na spożyciu mięsa, chleba, kartofli, kapusty i mleka, reszta produktów nie odgrywa prawie żadnej roli, a jednak najczęściej znajduje się i marnuje w gospodarstwie.

W odzieży panuje albo moda miejska, nieprzystosowana do warunków pracy na wsi, albo tradycja niezawsze racjonalna i uzasadniona. Ludność zazwyczaj nie umie przechowywać i naprawiać odzieży — stąd bardzo powszechne zjawisko galganiarstwa we wszelkiej postaci. Gałganiarstwo nie jest objawem oszczędności i zapobiegliwości — lecz właśnie nagminnego marnotrastwa i nieporadności.

Gdyby lepsza organizacja spożycia pozwoliła zaoszczędzić i ustrzec przed zmarnowaniem tylko 2% środków spożycia — to państwo i społeczeństwo zyskałoby w rocznym budżecie około 280 miljonów złotych.

Armja obrońców dusz młodzieży.

Niezbyt dawno odbył się w Warszawie walny Zjazd „Stowarzyszenia Chrześc. Narod. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych". Na Zjeździe tym zapadła uchwała, wzywająca ogół członków Stowarzyszenia do energicznego zwalczania wśród młodzieży — pism brukowych, sensacyjnych (j. np. „Tajny Detektyw") zatruwających młode dusze i umysły w okresie ich rozwoju. **Zła lektura w młodym wieku potrafi zwichnąć człowieka nieraz na całe życie.** Dlatego wszelkiemi środkami trzeba przeciwdziałać złemu czytaniu młodzieży.

Uchwałę tę należy powitać z najwyższem uznaniem i życzyć trzeba ogółowi nauczycielskiemu, żeby dzieła zamierzonego dokonał jaknajchwalebniej. Nie będzie to — zwłaszcza dla nauczyciela — rzecz trudna — ma on bowiem do dyspozycji dużo środków dodatniego oddziaływania na młodzież, i odpowiedniego skierowywania jej ciekawości i upodobań. Władze szkolne ze swej strony z pewnością pomogą nauczycielstwu do chwalebnego wywiązania się z jego roli obrońców dusz młodzieży przed zgorszeniem i upadlaniem.

Jeżeli do tego rodzice zwrócą uwagę, co ich dzieci czytają w domu i jeżeli też będą usuwać z przed młodzieży pisma złe — gorszące — dusze i serca młodzieży będą uratowane dla Boga i dla Ojczyzny. Ale trzeba pamiętać, że złą książkę ruguje się u młodzieży — dobrą, a złe pismo usuwa się dobrem. Więcej przeto dobrych książek i dobrych pism dla młodych. Ażeby tem skuteczniej móc walczyć z zalewem pism gorszących, Zarząd Stowarzyszenia Nauczycieli Chrześcijańskich uchwalił zorganizować sekcję informacyjno-prasową, której zadaniem będzie odpowiednie informowanie opinji w sprawach wychowania młodzieży. (s)

Z ruchu Towarzystw Mężów Katolickich diecezji śląskiej

I. DZIAŁ INFORMACYJNY.

1. Przed świętem Chrystusa-Króla.

Święto Chrystusa-Króla, święto Akcji Katolickiej — zbliża się szybko (30 b. m. — niedziela). Czas czynić ostatnie już przygotowania, żeby święto naszego Króla Niebieskiego odbyło się uroczyście. Jeszcze raz przypominamy, że święto tegoroczne odbędzie się **pod hasłem bezwzględnej walki na każdem miejscu — z pornografją i bezwstydem w druku i obrazku.** Dla wygody Szan. Zarządów i P. T. prelegentów wysłano z komunikatem nr. 4 odpowiedni referat p. t. **„Pornografja — wróg duszy i ciała".** Prosimy o staranne wykorzystanie go. Zachęca się również goraco do zamawiania ulotek na święto Chrystusa-Króla, również przeciw pornografji, przeznaczonych do rozrzucenia pomiędzy lud. **Cena za 100 sztuk 1 zł.** Zamówienia przyjmuje i ulotki wysyła Sekretarjat (Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 20, tel. 34-01). Wzór ulotki również dołączono do komunikatu. Prosimy wreszcie usilnie o staranne wypełnienie przesłanego z ostatnim komunikatem **kwestionarjusza w sprawie stanu i charakteru czytelnictwa w poszczególnych parafjach.** Na podstawie zwróconych Sekretarjatowi kwestionarjuszy będzie można stworzyć obraz czytelnictwa w całej diecezji, co dla Akcji Katolickiej ma wielkie znaczenie. Wyniki ankiety będą podane. **Mężowie katoliccy do pracy — Chrystus-Król patrzy na nas!**

2. Przed zamknięciem listy zgłoszeń.

Od wysłania komunikatu nr. 4 napłynęły jeszcze do Sekretarjatu zgłoszenia Towarzystw z: Bielszowic, Lublińca i Siemianowic (parafja św. Antoniego). Razem posiadamy już 65 zgłoszeń. Tym Towarzystwom Mężów Katolickich naszej diecezji jeszcze niezgłoszonym, które nie nadeślą w najbliższym czasie swoich zgłoszeń do mającego powstać Związku Diecezjalnego i do Akcji Katolickiej — będzie wstrzymana dalsza wysyłka referatów i komunikatów.

Na przygotowywany Zjazd delegatów będą zaproszone tylko Towarzystwa zgłoszone do Sekretarjatu.

II. DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

Protesty przeciw niemoralnej lekturze i próbom ograniczania nauki religii.

Opinja katolicka naszej diecezji zdecydowanie walczy w obronie zdrowia moralnego młodzieży **przeciw zabójczej lekturze pism sensacyjno-brukowych** („Tajny Detektyw" i in.) **i przeciw próbom ograniczania nauki religii w szkołach nawskroś katolickiego Górnego Śląska.**

Odpowiednie protesty, powzięte na zebraniach miesięcznych Tow. Mężów Katolickich, nadesłano nam z: Lublińca (do protestu przyłączyły się też inne organizacje katolickie parafji), Knurowa, Krywałdu, Cielmic, Radoszów, Żor, Mikołowa.

Do głosów protestu dołączyły niektóre towarzystwa swe cenne uwagi: **Żory** domagają się od władz oświatowych i od rodziców większego dozoru i czuwania nad lekturą prywatną młodzieży szkolnej. Brudny artykuł sensacyjno-pornograficzny potrafi nieraz zniweczyć cały siew niejednej dobrej książki. — **Cielmice** podkreślają słusznie, że wpajanie w młodzież zasad religijnych czyni z niej obywateli będących chlubą Państwa i Narodu. Zapowiadają bojkot miejsc sprzedaży brudnej lektury. Podobnie też **Lubliniec.**

Tow. Mężów domagają się większego liczenia się z postulatami opinji katolickiej.

W Mikołowie mężowie powitali na swem zebraniu 25 września b. r. nowego patrona, przewiel. ks. wikarego Szlosarka i uchwalili złożyć na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać" przewielebnemu ks. Rotherowi, dotychczasowemu patronowi (powołanemu do Michałkowic) — za ofiarną pracę około rozwoju towarzystwa.